

Treneiro – Absolwent

24 lutego 2010

Grzmotnęło. Bo powiedzieć, że huknęło, to by jednak było za mało – z mieszkania Treneira dobiegały odgłosy rodem z pierwszej linii frontu. Tak przynajmniej musiała pomyśleć staruszka, która właśnie przechodziła pod jego oknem i w panice rzuciła się do ucieczki. Nie mogła wiedzieć, że Treneiro jest pacyfistą.

Pacyfizm najwyraźniej nie musi się jednak wiązać z wyrzeczeniem agresji – w pokoju Treneira na podłodze leżały porozrzucane książki, rozwalone pudła i obrócone w perzynę teczki. On sam, spocony, czerwony i zdecydowanie nie w sosie, stał na najwyższym szczeblu ustawionej koło regału drabiny. Trach! I po doniczkę.

Mężczyźni generalnie nie przepadają za porządkami, ale tym razem nie chodziło o sprzątanie. Dwa dni temu Treneiro znalazł w gazecie ogłoszenie o pracy – dokładnie takiej, o jakiej zawsze marzył. I nawet spełniał wszystkie wymagania! Wystarczyło pójść na rozmowę, pokazać dyplom ukończenia studiów i... No właśnie, pokazać dyplom.

Treneiro był pewien, że włożył go do jednej z teczek zalegających na najwyższej półce regału. No, powiedzmy, tak na dziewięćdziesiąt dziewięć procent. To było jednak zdecydowanie za mało – rozmowa kwalifikacyjna miała zacząć się za pół godziny.

Trach! Ostatniateczka poznała, czym jest grawitacja. – Trudno, przecież na dyplomie świat się nie kończy – to zapewne zdruzgotany układ odpornościowy podsunął mu ową pocieszającą myśl. – Wszystko im opowiem. W końcu to nie jakiś świstek zdobi człowieka!

Treneiro prędko zszedł z drabiny i pobiegł do łazienki. Zostały dwadzieścia trzy minuty. – Dobrze, że to tylko trzy

przecznice stąd – układ odpornościowy, o ile to naprawdę był on, odwalał kawał dobrej roboty. Niestety nie miał wpływu na ręce Treneira; gdy ten zabrał się do golenia, natychmiast na jego prawym policzku pojawiła się krwawa pręga. Złorzeczając maszynce dokończył jednak dzieła i pognał w kierunku szafy. Pozostało już tylko przywdziać garnitur.

Treneiro bardzo lubił Kubusia Puchatka. Ale teraz był gotów go znienawidzić – podobizny Kubusia pokrywały jedyny czysty krawat, jaki ostał się w szafie. Gdyby układ odpornościowy miał ramiona, na pewno właśnie teraz by mu opadły. Treneiro westchnął przygnębiony, machnął ręką, założył krawat i wyszedł z domu (dwanaście minut).

Trzecia przecznica okazała się być czwartą, ale z tym i tak najłatwiej było się pogodzić. Treneiro wszedł do odnalezionej na minutę przed czasem siedziby upragnionej instytucji z mocno niewyraźną miną. Na szczęście zakrywała ją chusteczka, przy pomocy której Treneiro z kolei pielęgnował ranę. Ubrana w nienaganny, biały kostium sekretarka zaprowadziła go do właściwego pokoju. – To jest mój dzień – Treneiro rzutem na taśmę dodał sobie otuchy i wszedł do środka. Niestety wewnątrz panował półmrok, tak jakby zmierzch zapadał tu trochę wcześniej. Za stołem siedzieli: starszy, siwy mężczyzna, młody, wysoki brunet i ruda kobieta w średnim wieku. Łączyły ich chyba tylko dwie rzeczy – nienaganny wygląd i zdziwienie na widok spoconego, trzymającego chusteczkę na policzku i noszącego krawat w Kubusie Puchatki kandydata.

– Proszę siadać – starszy z mężczyzn najwyraźniej otrząsnął się jako pierwszy. Treneiro przedstawił się nieco drżącym głosem i usiadł na krześle. Mężczyzna nie zwlekając postanowił się upewnić: – Rozumiem, że spełnia pan wszystkie wymogi podane w ogłoszeniu?

– Ależ oczywiście – Treneiro niemal się obruszył. – Przecież nie ośmieliłbym się marnować państwa cennego czasu! – tu chyba trochę przesadził z podlizywaniem. – Wie pan, jest tylko jeden

problem... Dyplom mi się gdzieś zawieruszył. Ale to przecież tylko papierek, czyż nie?

Sądząc po wyrazach twarzy całej siedzącej za stołem trójki, to chyba jednak nie. Treneiro ujrzał, jak jego szanse topnieją w ich oczach. Właściwie nosił się już z zamiarem opuszczenia pokoju, ale w akcie desperacji zapewnił jeszcze – Ja naprawdę znam się na tym fachu!

– Nie wątpię – tym razem odezwał się młodszy z mężczyzn. – Podobnie jak na modzie – tu zawiesił wzrok na krawacie Treneira. Ruda kobieta zasłoniła ręką usta; śmiech w trakcie rekrutacji uwłaczałby przecież jej profesjonalizmowi.

Treneiro wstał, wyrzucił chusteczkę do kosza i ciężkim krokiem wyszedł za drzwi. Naprawdę zależało mu na tej pracy. Cóż, w końcu w obecnej płacą tylko dwa razy mniej... No i w pokojach jest jaśniej. A dyplom leżał w szufladzie.

* * *

Treneiro stracił szansę na lepsze życie przez brak dyplomu ukończenia studiów. Tymczasem wiele dzieci nie ma dostępu nawet do szkoły podstawowej – według danych ONZ jest ich na świecie ponad sto milionów. Na każdych sześciu dorosłych ludzi przypada jeden analfabeta. Brak wykształcenia nie tylko ogranicza szanse życiowe jednostek, ale też niweczy możliwości rozwoju całych społeczeństw, ma bowiem duży wpływ na jakość pracy i stan zdrowia ludności.

Autor: Stanisław Kamiński

Źródło: [Pomagamy](#)